

Nasza przyjaźń

Nie wiedzieliśmy rzecz jasna, że żyjemy w czasach siermiężnych i okrutnie ograniczających, „szczęśliwie minionych”, wreszcie przełomowych. Nasz licealny czas przypadł na lata 1977–1981. Ewa Brylak, Ewa Fronczak, Iwona Tarułka, Mirek Gruszka, Boguś Kiernicki, Grzesiu Lutomski, Mariusz Ochmański (nieco z boku), Janek Roman i niżej podpisana. Byliśmy w momencie najgwałtowniejszego rozwoju, równi wobec siebie, wyzywający wobec zastanego świata.

Ewa Fronczak, widzę, jak stoi na wysepce tramwajowej na Sikorskiego w tłumie, który też musi się wdrzeć do dwójki lub trójki, naburmuszona, w wojskowej kurtce moro (skąd ona ją wytrzasnęła? wszyscy jej zazdrościliśmy), blond włosy specyficznym pofałdowane gofrownicą: „Wszyscy się na mnie gapią, w Ameryce kobiety mogą zrobić ze sobą, co chcą i nikt na to nie zwraca uwagi”! Ewa miała 16 lat i pragnęła swobody jak powietrza. Teraz mieszka w Kanadzie.

Grzesiu był namolnym filozofem, dręczył nas analizami relacji w grupie, kręgi otwarte i zamknięte, wektory sympatii itp., skończył jako pracownik naukowy na psychologii w Poznaniu, choć nie jestem pewna, czy dalej uprawia swój zawód.

Janek Roman udzielił na długiej przerwie „ślubu” mnie i Mirkowi, mojemu nieustająco mężowi, gdzieś na skarpie za starą salą gimnastyczną, w czerwcu, pachniały kwiaty akacji i zioła, trudno było potem wrócić na normalne lekcje. Janek jest księdzem nieustająco.

Boguś Kiernicki był drobnym chłopaczkiem, miał jakiś ciągły polonistyczny kłopot, pamiętam, jak zbiorowo, solidarnie i skutecznie(!) przekonywaliśmy panią Marię Rewińską, że wypracowanie kolegi Bogdana zawiera trafne i głębokie przemyślenia, znakomity styl i wyszukane słownictwo. Boguś czytał wypracowanie z głowy, a ponadto był „zagrożony”, szczęśliwie pani Maria wzięła pod uwagę nasze opinie i dwójkę nie wstawiła.

Ewa Brylak razem z Ewą Fronczak trochę hipisowały, głównie w sferze werbalnej i modowej, tak na przykład pouczyły mnie, że nie powinnam kochać Mirka bardziej, tylko tak samo jak wszystkich pozostałych przyjaciół. Ewa Brylak wiedziała, że trzeba na studia jechać do Krakowa, teraz mieszka w Hiszpanii z rodziną.

W moich wspomnieniach żal za tym, co się nie wydarzyło, miesza się przecież z radością z tych z natury radosnych doznań młodości, pełnego poczucia jedności z grupą przyjaciół i choć niewiele mogliśmy dostać od tamtego świata, to przecież nasze apetyty na życie były nieogarnione, nie znaliśmy, co to oczekiwanie na należne, sami szukaliśmy i znajdowaliśmy książki (*Myśli nowoczesnego Polaka*), filmy (*Hair*), jeździliśmy na pielgrzymki, wyjeżdżaliśmy w świat (Francja, Szwajcaria). Nie chcieliśmy przyjąć, że żyjemy w świecie bardzo ograniczonych możliwości i bardzo szybko się okazało, że to my mieliśmy rację.

Pani Profesor Erika Włosiuk, nasza nauczycielka francuskiego. Jej pracownia na pierwszym piętrze była Naszą Klasą, tu od zera nauczyliśmy się dzięki Pani Profesor całkiem nowego języka i kultury, wielu z nas poniosło i rozwinęło w życiu ten dar – Ewa Brylak została hispanistką (przez lata była tłumaczem wielu języków w Hiszpanii), Janek Roman odprawia msze po francusku w zastępstwie księży we Francji, Boguś Kiernicki wydaje polskie tłumaczenia francuskich książek, pierwszym językiem w międzynarodowym biznesie dla Mirka Gruszki jest francuski, Mariusz Ochmański osiadł we Francji i jest nauczycielem historii w liceum w Lionie, Iwona Tarułka przez lata uczyła francuskiego w Wielkopolsce, niżej podpisana była przez ponad 20 lat pracownikiem naukowym romanistyki na Uniwersytecie Poznańskim i przez lata nauczała dalej licealistów, którzy wyszli spod skrzydeł Pani Profesor Włosiuk.

Z wdzięcznością wobec tych wszystkich Koleżanek i Kolegów, których drogi splotły się z moimi w piękny czas młodości

Jolanta Domańska-Gruszka, matura 1981